Rok VII. Kraków-Podgórze Niedziela 20 Czerwca 1909 Nr. 137

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY
Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Czy burza się uciszy?

Czy temperamenty grać przestaną? czy zajadła walka stronnictw, jakiej widownią jest obecnie kraj nasz, przybierze łagodniejsze formy? oto pytania, nasuwające się po trzydniowej dyskusyi w Kole polskiem. Przyjęto jednomyślnie rezolucyę, postawioną przez prezydyum Koła polskiego, bez żadnej zmiany.

Po trzechdniowej dyskusyi, w ciągu której ludowcy usłyszeli siarczyste kazanie ze strony wszystkich innych grup politycznych i w ciągu której należycie wykazano niesłuszność zarzutu, jakoby Koło polskie uprawiało „antisłowiańską" politykę — rezultat taki trzebaby uważać za pomyślny. Ale niestety mało mamy nadziei, aby stosunki w kraju gruntownie się polepszyły. Nie tyle może ważną rolę odgrywają tu przeciwieństwa polityczne ile osobiste antagonizmy. — Najsympatyczniejszy z ludowców poseł Bojko słusznie cytował Wyspiańskiego: „Temperamenty grają".

Zdaje się, że zgiełk waśni nie ucichnie wcześniej, aż Izba posłów zamknie swe podwoje.

W skwarze feryj letnich uspokoją się temperamenty, a gazetom i tygodnikom ludowym, które nieprzystojną gwałtownością polemiki budzą niesmak, zbraknie tematu...... A może przywódzcy przecie wymyślą tymczasem jaki sposób zgodniejszego współżycia?

Po wybuchu prochowni.

Ministerstwo wojny odrzuca żądanie o wynagrodzenie szkód. — Deputacya do cesarza.

Ministerstwo wojny zawiadomiło tutejszą komendę twierdzy, że wobec żądań o wynagrodzenie szkód należy zająć stanowisko odmowne. Komisya mieszana wojskowo-cywilna, badająca rozmiary szkód, ma spełnić swe zadanie w interesie statystycznym.

To stanowisko ministerstwa wojny nie jest dla nas niespodzianką. Przewidywaliśmy je od pierwszej chwili i wyrażaliśmy zdanie, że tylko deputacya do cesarza i nacisk ze strony parlamentu (gdzie ewentualnie wniosek nagły o odszkodowanie ludności zgłoszony być powinien) przełamie opór zarządu wojskowego, który z interesami „cywilów" w twierdzy liczyć się nie lubi (vide rewersy demolacyjne).

Przedwczoraj nadeszła odpowiedź z kancelaryi cesarskiej, iż cesarz godzi się na przyjęcie deputacyi złożonej z 4 członków, delegatów miast i powiatów na audyencyi, której termin będzie telegraficznie oznaczony (zapewne w przyszły czwartek). Deputacyę tworzyć będą: prezydent Leo, prezydent Maryewski, wicemarszałek pow. krak. dr Skrzyński i marszałek pow. wielickiego Karol Czecz. Każdy z delegatów przedłoży monarsze memoryał w sprawie niebezpiecznego sąsiedztwa prochowni.

Deputacya — w liczniejszym składzie — uda się także do ministrów i do Koła Polskiego.

Tajemnica śmierci dra Lewickiego.

Próba wyjaśnienia.

Dwa tygodnie minęły od chwili, gdy Pogotowie ratunkowe zawezwane nad ranem przez Janinę Borowską przewiozło do szpitala umierającego adwokata dra Lewickiego, znalezionego z kulą w głowie, na podłodze, rozebranego jak do snu. I po dziś dzień mrok tajemnicy osłania ten *wypadek* czy też *zbrodnię*. Sędzia śledczy, intenzywnie pracując, zbadał już korespondencyę zmarłego, przesłuchał wiele osób mogących zeznaniami swemi przyczynić się do wyjaśnienia tej krwawej tajemnicy, ale mimo wszystkie usiłowania nie udało się zedrzeć zasłony z dramatu, jaki się w nocy z 4 na 5 czerwca rozegrał w domu przy ul. Sławkowskiej l. 28. *Opinia publiczna* interesuje się tą sprawą niezwykle i niezwykle jest wzburzona, domaga się *światła i sprawiedliwości, a tego światła brak.*

Nie znamy wprawdzie wyników śledztwa, nie wiemy co sędzia śledczy, odznaczający się ścisłą dyskrecyą, wyczytał w zabranych papierach Lewickiego i Borowskiej: ale właśnie milczenie sędziego uprawnia nas do zdania, że śledztwo nie wydało decydujących pewnych wyników. *Gdyby bowiem Janina Borowska przyznała się do czynu zabójstwa lub morderstwa, lub gdyby jej niewinność została niezbicie wykazana, a samobójstwo Lewickiego stwierdzone, sędzia śledczy byłby te fakty niewątpliwie zakomunikował sprawozdawcom dziennikarskim.* To jednak nie nastąpiło.

A zatem (znając tę sprawę dokładnie na podstawie *własnych* dochodzeń) stwierdzamy tutaj, aby zapobiedz bałamuceniu opinii publicznej, że do dziś dnia, t. j. po dwu tygodniach śledztwa, ani wina ani niewinność Janiny Borowskiej nie została wykazana. Mrok tajemnicy osłania tę sprawę — i jesteśmy przekonani, że nie przestanie nad nią ciężyć aż do ostatniego aktu, który się rozegra w sali sądowej przed przysięgłymi w kadencyi wrześniowej.

Bo wobec zagadkowej sytuacyi, w jakiej śmierć Lewickiego nastąpiła, wobec ciężkich podejrzeń, skierowanych przeciw Borowskiej, wobec nacisku opinii publicznej, która samobójstwo Lewickiego uważa za wykluczone, sprawa ta niewątpliwie oddana będzie do rozsądzenia sądowi obywatelskiemu.

Rozprawie przed przysięgłymi mogłaby zapobiedz tylko jedna okoliczność, mianowicie uznanie niepoczytalności Borowskiej przez psychiatrów. Ale według naszego przeświadczenia ewentualność ta nie nastąpi i Borowska stanie przed sądem jako istota odpowiedzialna za swe czyny. Ona sama też, o ile znamy sprawę jej i ją samą, będzie się usilnie broniła przeciw kwestyonowaniu swej normalności umysłowej. Sprawa ta była już rozstrząsana w toku procesu Borowskiej z p. Häckerem — i „Naprzód", który z radośną, perfidną furyą stara się obecnie z afery Lewicki-Borowska ukuć oręż dla p. Häckera w jego aferze z Borowską, niepotrzebnie lęka się, by Borowska nie wyszła cało z tajemniczej tej sprawy na podstawie orzeczenia psychiatrów. „Naprzód" z histeryą Borowskiej wyprawia zresztą istne koziołki. Przypomnieć wprawdzie należy, że p. Ignacy Daszyński kilkakrotnie i przy świadkach twierdził, że Borowska jest histeryczką i umysłowo anormalną. Dr Kapellner, znany jako „partyjny psychiatra" w zeznaniach swych, złożonych w śledztwie w sprawie Borowska contra Häcker, twierdził także stanowczo, że jest ona histeryczką. — Wreszcie dr Heski postawił nawet pisemny wniosek, aby przy rozprawie z Häckerem byli obecni dwaj rzeczoznawcy celem obserwowania stanu nerwowego Borowskiej. Ale sama Borowska stanowczo się broniła przed zarzutem histeryi. — Zarzut ten, z którym w ostatnich latach spotykała się często tak ze strony przyjaciół, jak i wrogów, uważała zawsze za najcięższą obrazę dla siebie i energicznie przeciw nadużywaniu ścisłych definicyi



Lew w automobilu. (Patrz „Ze świata").

Koszula.

(Satyra Anatola France'a).

Znakomity pisarz francuski wydał teraz zbiór nowel p. t. „Siedm żon Sinobrodego i inne cudowne bajki". Owóż pomiędzy temi „cudownemi bajkami" jest znana bajka pod tytułem „Koszula". Czytelnik ją sobie niezawodnie przypomina. Pewien król chorował bardzo, a zadawane mu przez lekarzy środki lecznicze nie odnosiły żadnego skutku. Wreszcie jeden z lekarzy powiedział, że króla uleczy koszula szczęśliwego człowieka. Rozesłano tedy gońców po całem państwie z poleceniem szukania szczęśliwego człowieka. Długo szukali, a na ich pytania, adresowane do poddanych tego króla: „Czy jesteś szczęśliwy?" — otrzymywali stale odpowiedź: „Gdzie tam, ani trochę!" Wreszcie znaleźli takiego, który oświadczył, że jest szczęśliwy.

— Dawajże twoją koszulę! — zawołali gońcy królewscy.

— Ba, kiedy jej nie mam — odrzekł ów człowiek.

Według więc pojęcia starożytności, bo ta bajka z bardzo odległej starożytności pochodzi, szczęśliwym jest tylko ten człowiek, który nic nie ma.

Jakże sobie teraz wyobraża p. Anatol France szczęśliwego człowieka?

Więc jest król — Krzysztof V-ty, wzorowy król konstytucyjny, zajęty tylko ciągłem poprawianiem korony na swojej głowie, bo z jednej strony ciągle się ona chwieje, z drugiej — król konstytucyjny nie ma nic do roboty. Według doktryny konstytucyjnej obowiązany jest powierzać zawsze rządy państwa temu stronnictwu, które jest liczniejsze w Izbie; które zaś z nich jest liczniejsze w Izbie, przekonać się łatwo na podstawie głosowania. Tym sposobem, oddając naprzemian to temu, to owemu stronnictwu zarząd kraju, sam nic nie robi, przeto rozwijają się w nim wszystkie choroby. Przedstawia tedy obraz człowieka nieszczęśliwego, schorowanego, cierpiącego straszne męczarnie i zajętego tylko poprawianiem korony na głowie. Wzywano już mnóstwo do niego lekarzy: najsławniejszych profesorów i najbezczelniejszych szarlatanów. Wkońcu sprowadzono sławnego doktora Rodrigo, który tak drogo kazał sobie zawsze za poradę płacić, że nawet miliarderzy uznawali, że musi być bardzo mądry i leczyli się u niego. Doktor Rodrigo opatrzył Krzysztofa V-go, opukał, wyszczypał, wystukał w kolana, wymacał puls, kazał sobie język pokazać, przeświecił promieniami Roentgena i nakoniec oświadczył: „Wasza Królewska Mość musi włożyć koszulę szczęśliwego człowieka. To jedno tylko pomoże".

A wychodząc dodał z sumiennością uczonego: „Tylko przestrzegam, że przed włożeniem Wasza Królewska Mość raczy ją trochę nagrzać".

Ministrowie dworu i wszyscy dygnitarze otrzymali rozkaz szukania w całem państwie szczęśliwego człowieka. Po naradach zdecydowali, że jeżeli kto jest najszczęśliwszym, to niezaprzeczenie poseł Hieronimus. Jest on bowiem posłem socyalistycznym, szefem partyi, mówcą porywającym, mężem politycznym najbardziej popularnym w całem państwie; mógłby każdej chwili zostać ministrem i prezydentem gabinetu, gdyby tylko chciał. Ale on nie chce, bo powiada, że przecież lepiej jest rządzić, nie biorąc za to żadnej na siebie odpowiedzialności, niż być ministrem, robić to, co chce Izba, a na siebie ściągać gniew ludzi. „Dobry opozycyonista jest zawsze konserwatystą", napisał on raz w albumie jednej z uroczych poetek. Mianowicie chce on zakonserwować to, że on trzęsie wszystkiem: rządem, Izbą, państwem i żadnej za to odpowiedzialności nie ponosi.

— Myliłbym się chyba bardzo — rzekł minister spraw wewnętrznych — gdyby ten przeklęty demagog nie był człowiekiem zupełnie szczęśliwym. Popatrzcie tylko na niego, na tę jego wielką, tłustą fizyognomię, zlaną potem i promieniejącą; na ten jego brzuch Gambrynusa, na to zadowolenie wewnętrzne, rozlane w całej jego postaci; na to jego przeświadczenie o jego wielkości i znakomitości, bijące z każdego jego słowa... No, przecież jeżeli kto, to chyba ten pasożyt, wykarmiony sokami socyalistów, jest człowiekiem szczęśliwym.

Ministrowie zbliżyli się do Hieronimusa, aby mu zaproponować, żeby pożyczył swojej koszuli. W tej jednak chwili książę Des Aulnes, arbiter elegancyi w całem państwie i nawet w całej Europie, przechodził przez salę i z gracyą niezrównaną ukłonił się jednej z czarujących dam, siedzących w loży. Hieronimus pożerał księcia oczami i do swojego wassala, sekretarza związku socyalistycznego, niejakiego Jobelina, rzekł, trącając go kułakiem w bok na znak sympatyi:

— Wiesz ty, Jobelinie, dałbym całą moją popularność u motłochu i dziesięć lat mojego życia, żeby umieć tak nosić frak, jak ten tam oto

lekarskich protestowała.

Podobno i obecnie, jak słyszymy, Borowska w więzieniu śledczem zaprzecza stanowczo, jakoby nie była panią swej woli i działała pod wpływem chwilowego szału. Więc „Naprzód“ może być, naszem zdaniem, spokojny.

Stoimy wobec jednej z fantastycznych zagadkowych historyj, którą wymyśliła nie fantazya powieściopisarza, ale którą stworzyło samo życie, układające swe dramaty w sposób nieraz bardzo zawiły, kapryśny, pozornie nielogiczny, cudaczny...

Bohaterami tragedyi jest dwoje ludzi bezsprzecznie niepospolitych, o naturach zgoła nie *szablonowych*. Głośny, w doskonałych warunkach materyalnych znajdujący się adwokat, trochę poeta i literat, umysł wielce błyskotliwy, niespokojny, żądny użycia i silnych wrażeń — i kobieta, dość niepozorna, ale wysoce inteligentna, wykształcona, ukończona słuchaczka medycyny, o znacznej sile woli, o temperamencie nerwowym, jak wielu twierdzi histerycznym...

Sławny adwokat, ujmujący kobiety sympatyczną powierzchownością, obronił tę kobietę przed hańbiącym zarzutem, oczarował ją i zajął ważne miejsce w jej życiu...

I między tem dwojgiem osób wywiązał się w jesieni 1908 r. stosunek miłosny, u którego kresu padł śmiertelny strzał rewolwerowy. Jedynym świadkiem ostatnich chwil dra Lewickiego była Janina Borowska; pozostała tylko jeszcze garść popiołu ze spalonych papierów i strzępy listów, złożone teraz i odcyfrowane przez sędziego śledczego... A Janina Borowska broni się energicznie przeciw posądzaniu jej o morderstwo!

Chcąc wyjaśnić tę sprawę, trzymającą od dwu tygodni opinię publiczną w niezwykłem naprężeniu, nie wystarczy tu zszeregować oderwane fakty, zbierać poszlaki i z nich budować akt oskarżenia lub obronę. Tu trzeba dokładnie poznać dusze obojga tych ludzi, rozważyć dominujące w ich naturze cechy, zbadać ich wzajemny stosunek — i na tej podstawie dopiero odtworzyć *przebieg tragicznej nocy z 4 na 5 czerwca.*

Postaramy się tu spełnić to zadanie, opierając się na rozlicznych własnych dociekaniach i przedkładając szereg listów, stanowiących prawdziwe „dokumenty ludzkie“. Sprawozdawca dziennikarski podaje tu rękę psychologowi, bo w tym zawiłym krwawym dramacie życiowym tylko psycholog, wyrozumiały obserwator dusz i serc — i nerwów ludzkich, może się zoryentować, zdobyć prawdę, orzec o winie lub niewinności.

Chodzi tu, powtarzamy, o parę ludzi niepospolitych, o natury „problematyczne“, których sprawiedliwie osądzić nie łatwo, których nie można mierzyć zwykłą miarą.

Nie bronimy tu bynajmniej Janiny Borowskiej. Ale też ostrzegamy opinię, aby nie kamienowała jej bez sądu. Kobiety w rodzaju Borowskiej są zazwyczaj bardzo surowo oceniane. Są dziwne i różnią się od „przeciętnego“ typu, więc są mało rozumiane i nie doznają pobłażania...

Przedstawimy tu czytelnikom po pierwsze sylwety duchowe bohaterów naszego dramatu, następnie spróbujemy odtworzyć tu przebieg wypadków nocy zgonu Lewickiego. Nie czynimy tego bynajmniej dla sensacyi, ale pragniemy tu, gdzie chodzi o życie ludzkie, przysłużyć się prawdzie, której nie łatwo tu dociec.

Na wstępie zaznaczamy przedewszystkiem nasze głębokie przekonanie, że w całej aferze Lewicki-Borowska „polityczne“ momenty żadnej nie odgrywają roli. Cały dramat ma tło wyłącznie osobiste.

Twierdzimy także, co podobno śledztwo już wykazało, że krytycznej nocy Lewicki sam Borowską wprowadził do swego mieszkania. Janina Borowska czekała na niego na ulicy Wolskiej, przed mieszkaniem p. Tyszkiewiczowej — a to spotkanie było umówione.

Przystępujemy teraz do rzeczy.

Janina Borowska.

Jeden z naszych informatorów, doskonale znających Borowską, pisze nam:

Janina Borowska urodziła się w r. 1879 w Rohatynie w Galicyi wschodniej.

Jako dziewczynka nie lubiała zabaw dziecinnych, ale zato wiele ochoty okazywała do nauki. Pozostała spokojną, trochę upartą panienką, rozmiłowaną w nauce i poezyi.

Gdy miała lat kilkanaście, wywróżyła jej kabalarka bardzo burzliwe życie. Towarzystwo obecne przy tem wróżeniu wybuchnęło śmiechem: „Panna Jańcia i burzliwe życie! To zabawne!“

Dla wyższych studyów wyjechała do Lwowa. Ukończyła ze stopniem celującym seminaryum nauczycielskie w zakładzie p. Bielskiej. Następnie parę lat studyowała na Uniwerytecie lwowskim przyrodoznawstwo, a zwłaszcza botanikę. Przygotowawszy się w ciągu dwu lat do matury gimnazyalnej, zapisała się już jako słuchaczka zwyczajna na wydział lekarski. W r. 1903 wyszła za mąż. Skoro męża, który był urzędnikiem Namiestnictwa, przeniesiono na zachód Galicyi, przeniosła się na Uniwersytet Jagielloński. Mimo przeróżnych trudności ukończyła wydział lekarski i obecnie spodziewała się najdalej do kilku miesięcy uzyskać dyplom doktorski. Lekarz z niej byłby znakomity. Umiała zyskiwać zaufanie otoczenia. Natura głęboka i poważna, wszystko, czego się uczyła, starała się nauczyć gruntownie. Nie lubiała powierzchowności nawet w dyskusyi naukowej. Na rozmowę dłuższą i dyskusyę nie łatwo dawała się wyciągnąć, ale skoro się w dyskusyę wdała, była namiętną i nietolerancką.

Rzecz szczególna, że w parze z tą umysłowością ścisłą o pokroju przyrodniczym szła egzaltacya na polu poezyi. Słowackiego posiadała kilka wydań. Obok Juliusza ceniła bardzo wysoko Krasińskiego. Wiele wierszy Konopnickiej umie na pamięć. Przez parę lat we Lwowie pozostawała pod silnym wpływem Wincentego Lutosławskiego, napisała nawet rozprawę o „Mesyaniźmie polskim przed Towiańskim“. Irytowała się na Blumenfelda, że w tej sprawie ogłosił drukiem wyniki badań podobne bardzo do jej rezultatów.

Natomiast praktyczności, sprytu życiowego, jakiegokolwiek wyrachowania nie posiadała nigdy i nie posiada. [illegible] padała ofiarą ludzi nieuczciwych. Co do właściwych charakterów ludzi często się myliła i sytuacye życiowe stale mylnie oceniała. Często sama żaliła się, że „rozbija sobie nosa“ o takie rzeczy, nad któremi inni ludzie umieją łatwo przechodzić do porządku dziennego.

Ciężkie warunki życiowe, ciągła praca ponad siły, do tego parokrotne macierzyństwo wyczerpało jej organizm, a zwłaszcza system nerwowy. Do ruiny systemu nerwowego przyczyniła się w znacznej mierze sprawa ze socyalistami. Wytrzymać 10 miesięcy pod zarzutem szpiegostwa na rzecz warszawskiej ochrany, przejść przez piekło 8 dniowej rozprawy sądowej w lutym b. r., mogło wyczerpać najzdrowszy organizm. Do tego dodać należy nieprzerwane podejrzywanie swego własnego adwokata, że zaniedba sprawy*). Dramat bowiem rozgrywał się nie tylko na sali sądowej w lutym!

W końcu fatalnie wpłynęły na jej stan nerwowy represalia, jakie mimowoli ściągnęła na swego męża wskutek procesu lutowego.

Ale nie chciała ustąpić z placu. Wszelkiemi siłami a właściwie resztkami nerwów dążyła do złożenia rygorozum medycznego — wbrew i na przekór swemu fatalnemu przeznaczeniu.

A teraz przyjrzyjmy się *listom* Borowskiej z ostatnich dni. C. d. n.

*) O tem pomówimy obszerniej w dalszym ciągu. *Przyp. Red.*

Z KRAJU.

Rada krakowskiego stronnictwa demokratycznego zatwierdziła kandydaturę dra A. Doboszyńskiego w okręgu Sambor Gródek, wyrażając ubolewanie, że narodowa demokracya także tam stawia kandydata (kandydują tam prócz dra D. — hr. A. Skarbek i ludowiec Ziemniak. Walka rozegra się jednak tylko między drem D. a hr. Skarbkiem).

Wybory sejmowe. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do Sejmu z większej pos. okręgu sanockiego głosowało 80 wyborców. Jednogłośnie wybrany został dr St. Starowieyski z Bratkowic.

Przy uzupełniającym wyborze do Sejmu z wielkiej pos. okręgu stanisławowskiego wybrany został na 29 głosujących jednogłośnie W. W. Czaykowski.

Bandycki napad na karczmę w wielickim powiecie. Z Wieliczki donoszą: W nocy z 16 na 17 b. m. jakiś niewyśledzony bandyta zakradł się do karczmy Joachima Kemplera w Grabiu, celem rabunku. Żona karczmarza, przebudzona podejrzanym szmerem, zbudziła męża. Ten, wstawszy z łóżka, zauważył w izbie, w której spali, mężczyznę, rzucił się też zaraz na niego i chwycił go pod gardło, lecz w tej chwili bandyta dał dwa strzały szybko po sobie następujące, raniąc Kemplera, a sam zbiegł i zniknął w ciemnościach nocy. Jak sprawdzono, bandyta pokradł różne kosztowności, między innemi pierścionki, kolczyki i inne rzeczy z kufra. Wezwany lekarz dr Spitzel stwierdził u Kemplera dwie rany, a to w okolicy płuca i na nodze. Stan postrzelonego Kemplera budzi poważne obawy o jego życie.

Wypadek ten rzucił popłoch na mieszkańców Grabia i wsi sąsiednich, tem więcej, iż nie jest on wypadkiem odosobnionym. Bandyta pochodził niezawodnie z za kordonu, bo Grabie leżą blisko granicy rosyjskiej.

Z wyścigów.

(Obrazki prawdziwe).

Mimo deszczu, który padał w pierwszy dzień wyścigów, na placu ruch, gwar, strojno, krzykliwie. Wszystko się ciśnie pod dach koło bufetu. Z boku stoją trzy panie: matka i dwie córki.

— Mameczko, jeszcze tylko 5 koron, napewne teraz wygram.

— Zwaryowałaś, kiedy to jeszcze pierwszego, a to cały mój majątek.

— Może mama od Kaśki pożyczyć, a jak Bozię kocham, że ten moskal tak na mnie patrzył, że wstyd by było, jakbym teraz nie stawiała.

— E, jaki to tam moskal.

— Ale moskal, mamo, jeździ na tym rosyjskim koniu, a moskale mama wie, że to nie w kij dmuchał. Stawiam niby na konia, ale tak, aby on widział, jego to zaintryguje itd. itd. i gotowam jeźdzca wygrać.

— Mogłaś już była dawniej wygrać, to nie byłoby takiej bryndzy.

— Na wszystko jeszcze czas.

— Przy trzydziestu wiosnach — dorzuca druga siostra.

— Zamknij buzię, ty... szt... pszt... — ale tego już nie dosłyszałem.

Zbliżam się do drugiej grupy.

Dwu jegomościów którzy wyglądają na służbę stajenną. Są widocznie zatrudnieni na torze — i stąd mają prawo znajdować się na pierwszym placu.

— Stryjku, stawiacie?

— Ma się wi, na tę ogoniastą szkapę.

— Ale, stryjku, ktoby ta stawiał na takiego konia cienżkiego?

— Co ty wiss. Mało to si człowik z kobyłami najeździł? Taki chwościasty kuń, jak mu drugi wlizie, jak majtnie ogonem po pysku, to go zaraz zahaltuje i sam przyjdzie do mety.

. . . .

Na placu dwu koronowym:

— Ech sug dir stell auf die rojte szkapy.

— Fur wus?

— Wus brauchst di zi frugen? stell und gewinnst.

— Na chtórego panowi stawiaczy?

— Auf den rojten.

— Na czerwonemu.

— Dlaczego na czerwonemu.

— Pan nie wi dla czemu? bo un wigra.

— Dlaczego un wigra, a nie żółty?

— Ihr kejnt Zangen?

— Nu?...

— Nu, nu!

— Asoi! ech stell uch auf den rojten.

. . . .

— Panowie po koronie na niebieskiego. Kto do spółki?

— Phi, niepewny koń!

— Co, niepewny? Słowo uczciwości panu daję, że wygra. Pan widać nie zna się na koniach, jeśli pan się waha. Ja panie prowadzę zapiski od czterech lat, słowo uczciwości i nigdy się nie mylę.

— Wziął pan w poprzednim biegu?

— Wziąść nie wziąłem, ale to wina dżokieja. Słowo uczciwości, taki osioł nawet jeździć porządnie nie umie. Zamiast go ot, tam pociągnąć, to on dał się wyprzedzić. Świnie mu paść, nie na koniach jeździć, jabym mu pokazał jak się jeździ, żebym tylko umiał.

. . . .

Na placu dwu-koronowym.

— Co, za taki zegarek 5 koron?

— Ny, jak pan nie chce, to ni.

— Ależ panie, ja go za kwadrans wykupię.

— Wus heist za kwadrans, a jak pan przegra?

— Żeby mnie tu jasny szlak trafił, nie przegram, ja idę na pe. Ja się znam z chłopcem stajennym od Zangena, to on już mnie dobrze poinformował.

— Nu, nu. A dże ja mam przyjść na pirszego?

— Na Długą, tam koło Kurza. Pan wis?

— Wim, wim, szojn git.

— — — — — — — — — — —

— Matka jego „Kamelia“, ojciec „Klown“, spokrewniony przez „Borutę“, która jest córką „Darkmana“ i „Licha“ z „Liliczką“ córką „Xaintraillesa“ i „Licha“, a zatem wobec znakomitej paranteli koń niemal pewny, dlatego stawiajmy na „fuchsa“, aby w razie wygranej wziąć coś, a nie kontentować się byle czem.

— — — — — — — — — — —

A muzyka gra, gra, gra, ale wobec nadzwyczajnych kombinacyj i zainteresowania, nikt jej nie słucha.

Naokoło sceny i estrady.

Opera lwowska w Krakowie.

Od szeregu lat, z małemi przerwami, zjeżdża opera lwowska do Krakowa na lato z repertuarem nie nowym wprawdzie, ale i nie ze starym, bo, o ile się da, wplecione są do dawnego repertuaru rzeczy nowe, a nawet najnowsze. Obok sztuk poważnych nie małe zajmuje miejsce operetka, z nowościami może już nieraz na szerszym świecie oklepanemi, ale stanowiącemi dla Krakowa przecież pewną nowość.

Od dawna przywykliśmy też przyjmować gości ze Lwowa z wielką życzliwością i patrzeć na liczne usterki przez palce, mocą wyrozumiałości, bo pojmujemy wydatki i ciężary dyrekcyi na obcych deskach teatralnych, w końcu mocą ciekawości i chęcią rozrywki, której zaspokoić w Krakowie w tym kierunku bez pomocy opery lwowskiej nie możemy.

Co do operetek to przyznać trzeba, że wystawione i wykonane są przeważnie starannie, z życiem i z humorem.

Jedyny zarzut poważny, jaki należy zrobić, jest niepotrzebne szarżowanie, które dałoby się z łatwością usunąć.

Najgorszą i najszkodliwszą stroną szarżowania jest sprowadzanie rozmaitych typów do jednego mianownika, który zawsze utrzymuje wszystko w jednym poziomie niewybredności a często pospolitości.

Reżyserya opery lwowskiej mogłaby z wielką łatwością tę wadę usunąć.

Dla przykładu przytoczyć wystarczy pana Solnickiego w rozmaitych operetkowych rolach. Jest on wszędzie i zawsze jednym i tym samym, zawsze szarżującym, czy to w „Wesołej wdówce“, czy w „Czarze walca“, szarżującym tak dalece, że niepodobna uwierzyć, aby nawet w operetce, bogata wdówka, lub udzielna księżniczka, nie poznały się na tem.

Z oper wystawiono dotąd „Halkę“ i „Straszny dwór“ Moniuszki, „Aidę“ Verdiego i „Madame Butterfly“ Pucciniego.

Wykonanie „Halki“, ocenione już było onegdaj w piśmie naszem przez p. Bursę. — Wykonanie „Strasznego dworu“, nie dorównało wykonaniu „Halki“, a ta nierówność jest cechą opery lwowskiej w tegorocznym sezonie. Jeżeli bowiem przejdziemy od opery Moniuszki do „Aidy“ Verdiego, to ta ostatnia wypadła znowu lepiej, niż się można było spodziewać. Robiło to wrażenie, jakby wszystko szczęśliwie się złożyło — począwszy od orkiestry, aż do „Aidy“ (panny Sołłohub), która zbierała oklaski rzetelne i zasłużone.

„Madame Butterfly“ — jest dla Krakowa nowością.

Dzieło to ma, jak dotychczas, największe powodzenie z oper Pucciniego. — W pierwszym rzędzie przypisać to należy bardzo udanemu podkładowi dramatycznemu. — W „Tosce“ np. zajmująca w najwyższym stopniu treść — wystarcza tak dalece sama przez się do wywołania wrażeń, że muzyka w rzeczy samej, nie snuje, ale błąka się. Robi ona chwilami wrażenie gościa, mająca wielkie prawa i pretensye, a niekoniecznie pożądanego. — W „Madame Butterfly“, dramat wysoce interesujący o typowo logicznym podkładzie, a przytem uczepiony bez przerwy około czterech osób, z epizodami niepotrzebującymi bliższego wytłómaczenia — prosi się o muzykę. I tu zaczyna się dopiero zadanie dla kompozytora. — Czy on zdoła każdemu momentowi dać wyraz prawdziwie muzyczny, omijając mnóstwo drobnostrojów, które roją się w dźwiękach orkiestralnych i w głosach ludzkich, wywołują u słuchacza zobojętnienie i nudę?

Puccini stworzył dzieło wielkiej wartości — jednolite i pełne uczucia. Lwią częścią tej opery jest „recitando“, z przyczyny, że podkład słowa jest bardzo obfity — ale to recitando nasycone od początku do końca ślicznymi motywami, daje prawdziwą rozkosz słuchaczowi. Wolnym on też jest od tego nużącego śledzenia, za nudziarstwami, które rozmaici krytycy zwykli nazywać interesującemi.

Orkiestra pięknemi, ale lekkiemi barwami traktowana, nie rozrywa całości, ani też nie zmusza śpiewających do wysiłków.

Pewne środki do wyrazu grozy, przygnębienia, boleści, złowrogich przeczuć, powtarzają się u Pucciniego dosyć szablonowo, jakkolwiek w istocie oryginalnie. Duże tercye, powiększone trójdźwięki — nieraz

---

frant i tak jak on umieć podobać się kobietom.

Minister spraw wewnętrznych spuścił nos na kwintę. Wtedy minister oświaty rzekł do niego, bijąc się palcem w czoło: „Wiesz co, mam szczęśliwego człowieka! Wielki Tenorini oklaskiwany śpiewak w całym świecie, w którym kochają się wszystkie kobiety i którego admirują wszyscy mężczyźni. Jedźmy do niego“.

I pojechali. Przejeżdżając jednak przez park, spostrzegli go idącego. Więc wyskoczyli z powozu i zbliżyli się ku wielkiemu śpiewakowi. Ba! ale co to? Jego twarz się zasępia, czoło się marszczy, policzki bledną... Co to być może? Przecież jeżeli jest człowiek na świecie szczęśliwy, to chyba on! Witają go jednak uprzejmie i zapytują troskliwie o zdrowie.

— Jakże można być zdrowym w tym kraju, w którym grafomony uwieczniają głos takiego durnia Ryczywolego. Żółć mi się rozlewa, wnętrzności mi się przewracają, gdy słucham tego głosu... — Tu wskazał ręką w stronę, skąd dochodził głos gramofonu, reprodukującego jakąś popularną aryę operową, wykonaną przez równie popularnego tenora Ryczywolego. — A przecież — kończył Tenorini z irytacyą — tylko mój głos powinien być w gramofonach uwieczniany!...

Ministrowie odeszli skonfundowani i nie zaproponowali wielkiemu śpiewakowi, aby dał swoją koszulę królowi. — I przestali szukać szczęśliwego człowieka. Bo cóż jest dzisiaj popularne, kochane i szczęśliwe? Przecież ani żaden wielki wódz, ani żaden wielki uczony, ani żaden poeta, tylko chyba jakiś śpiewak lub jakiś przywódzca socyalistów. Jeżeli więc ci nie czują się zupełnie szczęśliwi, to już niema co szukać w świecie szczęśliwego człowieka.

całymi szeregami, następstwa kwint, z umysłu w orkiestrze ostro zaznaczone — szeregi pustych oktaw — ale ratuje ten pewien szablon środków, prawie zawsze szczęśliwa inwencya. — W duetach bardzo pięknie pomyślanych unisonowanie sprawia wrażenie nużące, szczególnie w pierwszym akcie, w duecie Pinkertona i Sharplessa.

Wykonanie tego najpiękniejszego z dzieł Pucciniego było bardzo staranne i ładne. — Pomijając bardzo piękne dekoracye, i wyborną reżyseryę (pod niejednym względem lepszą i trafniejszą od warszawskiej), główni bohaterowie dramatu zasługują na szczere pochwały.

Panna Jadwiga Dębicka, ujmowała w pierwszym rzędzie nadzwyczajnym wdziękiem ruchów i gry. — Jeżeli te zalety podnoszę z naciskiem, to dlatego, że z tych artystek i to niezwykłych, które w tej roli miałem sposobność widzieć, żadna nie dorównała p. Dębickiej. — Wokalnie wywiązała się artystka bardzo dobrze, wykazując duży talent. — Obok niej, p. Jadwiga Lachowska, zasługuje nie tylko na pochwały, ale można zapewnić publiczność naszą, że na każdej scenie zwróciłaby na siebie uwagę i umiałaby wybić się na pierwszy plan.

Pan Łowczyński w roli Pinkertona, miał powodzenie bardzo zasłużone, jakkolwiek głos jego zdradzał w górnych tonach pewne znużenie.

Również należy się pochwała p. Okońskiemu, za zupełnie dobre, szczególnie grą, wykonanie swej roli.

Orkiestra pod kierunkiem p. Stermicza, sprawiała się zupełnie dobrze. — Tempa były trafne, ustępy czysto orkiestralne bardzo starannie wykonane — w niejednem miejscu używał p. kapelmistrz więcej siły, ze względu na ułatwienie trudnych nader intonacyi.

Ale na tych jasnych tłach, zdarzyły się ciemne plamki, które należy wytknąć. — Otóż, jak można dopuścić, aby chóry i głosy pojedyncze, ile razy przyjdzie im śpiewać za sceną — tak fatalnie detonowały.

Przy końcu aktu drugiego chór, a za chwilę potem głos męzki, tak spadały za każdym niemal taktem, jak gramofon źle nakręcony. Szkoda, aby takie rzeczy psuły piękną całość. *Poraj.*

Z teatru powszechnego. Dziś benefis p. S. Turskiego, który odegra główną rolę w farsie p. t. „Raz się tylko żyje!" ze śpiewami i tańcami. — Niedziela po południu o g. 4 na żądanie wielu osób z miasta i z prowincyi „Figle wiosenne", operetka w 3 akt. z tańcami, 13-ty raz w ciągu miesiąca. Niedziela wieczór o g. 8 „Raz się tylko żyje", farsa w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami.

Poniedziałek „Raz się tylko żyje", farsa w 6 odsłonach ze śpiewami i tańcami.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę

Teatr miejski: „Słodka dziewczyna" popoł., „Faust" wiecz.

Teatr ludowy: „Figle wiosenne" popoł, „Raz się tylko żyje" wiecz.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Waleczny żołnierz".
Teatr ludowy: „Raz się tylko żyje".

Uroczysta procesya odbyła się wczoraj, jako w święto Serca Jezusowego, z kościoła św. Barbary, w której tłumy pobożnej publiczności brały udział. Na Małym Rynku odprawił przed prowizorycznym ołtarzem nabożeństwo biskup ks. Nowak, a kazanie wypowiedział ks. Moloch T. J. Po odprawieniu modłów, wróciła procesya ul. Sienną do kościoła św. Barbary.

Ze spraw miejskich. Wczoraj pod przew. I. wiceprezesa dra Szarskiego odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem zatwierdzono ofertę inżyniera Zarzyckiego na budowę kanału w ul. Kurkowej oraz projekt urządzenia „wysp" i stanowiska dorożek w ul. Sławkowskiej. Komisya uchwaliła dalej projekt niwelety ul. Kilińskiego między ulicami Łobzowską a Długą i rozpisanie licytacyi na uzupełnienie kanału w ul. Studenckiej. Wkońcu uchwalono na prośbę komitetu budowy tanich mieszkań położyć chodnik betonowy w ul. Guzowej przed nowo-wybudowaną realnością.

K o m i s y a d l a p r z e m y s ł ó w koncesyonowanych obradowała wczoraj pod przew. II. wicepr. Sarego. Komisya udzieliła swej opinii na kilka podań o udzielenie mniejszych koncesyi, tudzież na przeniesienie kilku przedsiębiorstw gospodnio-szynkarskich do innych lokali. Następnie udzielono opinii na podania o sprzedaż wódek we flaszkach opieczętowanych i na trzy podania o koncesyę na tandeciarstwo.

Dar Grunwaldzki. Zarząd główny T. S. L. w Krakowie otrzymał w dalszym ciągu na „Dar Grunwaldzki" następujące zobowiązania:

WP. J. D. z Krakowa zobowiązuje się złożyć ratami miesięcznemi 120 koron w przeciągu lat pięciu. P. Kazimierz Buczkowski, uczeń II. klasy gimnazyum Sobieskiego w Krakowie przesyła na „Dar Grunwaldzki" kwotę 65 koron, zebraną od gości weselnych. — Ks. Stanisław Bulichowski w Pantalowicach składa 40 koron, złożonych przy obiedzie u ks. Mazurka w Sieteszy. — WP. Wacławowie Anczycowie deklarują koron 500, płatnych w pięciu ratach rocznych po 100 koron. Pierwszą ratę w kwocie 100 koron przesyłają.

Ogólna suma składek w gotówce wraz z deklarowanemi kwotami przeniosła już obecnie **pół miliona koron.**

Tow. urzędników budowy tanich domów mieszkalnych odbyło wczoraj zgromadzenie w sali Rady powiatowej. Dr F. T w a r ó g przedłożył sprawozdanie. Wykazuje ono, że Towarzystwo wybudowało dwa domy parterowe w Podgórzu i willę w Krakowie przy ulicy Sobieskiego; na Zwierzyńcu zakupiono z gruntów pofortyfikacyjnych 7534 sążni kwadratowych za 30.172 kor., na których stanie 27 will i dwa domy czynszowe. — Plany wykonuje architekt Roman Bandurski.

Prócz tego buduje się willa parterowa w Dębnikach, oraz 6 will w Nowej Wsi. W Podgórzu sprzedało Tow. parcelę pięciu maszynistom kolei państwowej.

W dyskusyi nad sprawozdaniem przemawiało wielu mowców, poczem zebrani jednogłośnie uchwalili zarządowi absolutoryum.

P. R e i n e r, wicesekretarz magistratu, podniósł kwestyę, czyby Towarzystwo nie budowało domów urzędniczych systemem grupowym, a nie willowym, który jest droższy.

Dr T w a r ó g wyjaśnił, że budowę systemem willowym zastrzegła sobie gmina Krakowa.

Prezydent dr L e o zaznacza, że grunta pofortyfikacyjne wskutek prac nad wyrównaniem i osuszeniem terenu pociągną wydatek półtora miliona koron. Na podniesioną w dyskusyi sprawę budowy miejskiej cegielni odpowiada prezydent dr Leo, że w okolicy Krakowa zawiązała się spółka cegielniana, która gminie Krakowa oferuje bardzo korzystne warunki nabywania cegły. Gdyby rokowania nie doszły do skutku, miasto przystąpi do budowy własnej cegielni. — Na tem obrady zakończono.

Festyn na dochód Przytuliska i Tow. wzaj. pom. uczestników powstania 1863/4 odbędzie się w niedzielę 20-go b. m. w parku dra Jordana o godz. 3 po poł. Na cel powyższy raczyli nadesłać na ręce prezesowej p. J. Federowiczowej dalsze datki pp.: Halina z Grabskich Brzezińska kor. 50, S. M. W. kor. 20, hr. Stanisławowa Wodzicka kor. 10, Staś Kirkor kor. 10, profesor dr Stanisław Pareński kor. 20 zamiast mylnie poprzednio wydrukowanych kor. 10.

Wielki festyn Stow. stróżów odbędzie się dnia 20 bm. w Parku krakowskim. W programie koncert muzyki 56 pp. i wiele niespodzianek. Początek festynu o godzinie 2 po południu. — Dochód przeznaczony na fundusz dla podupadłych starszych członków stowarzyszenia.

„Eleuterya" urządza w niedzielę 20 b. m. wycieczkę parostatkiem do Tyńca. Wyjazd o godz. 2 po poł.

Z Czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego. Wycieczka Czytelni, zapowiedziana na niedzielę dnia 20 b. m. do Skały Kmity, zapowiada się znakomicie. Pozostałe bilety w cenie 1 kor. od osoby nabywać można jeszcze w lokalu Czytelni. Punkt zborny na dworcu kolejowym obok księgarni. Odjazd o godz. 1·42 po południu.

Polski „Sokół" krakowski daje Niemcowi A. P r e s s l e r o w i w Wiedniu (Durrergasse 6) do litografowania tarczki strzelnicze, tak jak gdybyśmy nie mieli polskich litografów. Polski „Sokół" trzyma się zapewne zasady: „In Polen ist nichs zu holen".

Wypadek przy pracy. Zajęty przy robotach brukowych na ul. Sławkowskiej 37-letni robotnik Jan Pierzchała upuścił sobie dziś ciężką szynę tramwajową na prawą rękę i doznał przytem zmiażdżenia czterech palców. Zawezwane Pogotowie opatrzyło rannego.

Polscy studenci z Petersburga w Galicyi. Do Lwowa przybyła wczoraj wycieczka złożona z 20 polskich słuchaczy uniwersytetu petersburskiego udających się na wycieczkę wakacyjną za granicę. Po zwiedzeniu Lwowa przybędą uczestnicy wycieczki do naszego miasta a następnie udadzą się w dalszą drogę do Wiednia i Budapesztu, następnie zwiedzą półwysep Bałkański i przez Konstantynopol powrócą do Rosyi.

Usiłowane samobójstwo. Zamieszkały na Nowej Wsi 40-letni malarz pokojowy, Walenty Kapuściński, usiłował odebrać sobie życie i w tym celu przeciął sobie nożem krtań i gardło. — Na szczęście nóż był tępy i rana okazała się nie groźną. — Powodem zamachu było zniechęcenie do życia, na które desperat cierpi od dłuższego czasu.

Szajka włamywaczy przed sądem. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem zakończyła się trzechdniowa rozprawa przeciwko bandzie złodziei-włamywaczy, obwinionych o szereg kradzieży, dokonanych ostatnimi czasy w Krakowie. Po wywodach prokuratora dra Ujejskiego i obrońców oskarżonych, sędziowie przysięgli naradzali się przeszło 2 godziny nad postawionemi im 76 pytaniami, poczem obwinionych uznali winnymi kary.

Trybunał wydał wyrok, skazujący Jana Kowalskiego na 3 lata, Leona Rokuta na 5 lat, Jana Szywałę na 3 lata i Józefa Wyżgę na 2 i pół roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc. Annę Rozenajową, jako winną zbrodni uczestnictwa kradzieży skazano na 6 tygodni więzienia; w końcu najmniej obciążonych Wiktoryę Szywałównę na 1 miesiąc, a Jana Cużka na 2 tygodnie ścisłego aresztu.

Skazani poczęli miotać obelgi na sędziów, aż ich dozorcy musieli odprowadzić do kaźni.

Sprytny oszust. W poprzedniej kadencyi sędziów przysięgłych odbywała się rozprawa o oszustwo przeciw Józefowi Skoczkowi. Dla wezwania nowych świadków rozprawę odroczono. — Przebieg i treść jej podawaliśmy swego czasu, dziś pokrótce przypomnimy: Józef Skoczek spotkał dnia 24 stycznia 1908 r. na rynku w Bochni dwóch wyrobników: Wilka i Badurę, którym przedstawił się jako Jan Nowak, gospodarz z Drwini i prosił o zaświadczenie u notaryusza jego tożsamości, gdyż na grunt swój chce zaciągnąć pożyczkę hipoteczną. Badura i Wilk trudnili się takiemi świadczeniami zawodowo, gdyż od strony za to otrzymywali po jednej koronie, nie sprawdzając więc prawdziwości wywodów Skoczka, potwierdzili, że znają go jako gospodarza z Drwini, Nowaka.

Po dwóch latach wyszło na jaw oszustwo. Prawdziwy Nowak rozpoczął poszukiwania i przy pomocy obu „świadków" wyszukał oszusta, którego oni rozpoznali jako rzekomego Nowaka.

Rozprawie przewodniczy radca Ferens, oskarża prokurator dr Ajdukiewicz, broni adwokat dr Skąpski.

Oskarżony wypiera się winy, wielu świadków zeznaje bałamutnie, tylko Wilk i Badura twierdzą, iż Skoczek był owym Nowakiem.

Sprawa przedstawia się trochę niejasno, gdyż zeznania jednego świadka co do „alibi" Skoczka w owym dniu zbija drugi itd.

Wyrok podamy w następnym numerze.

Sprawa Lewicki-Borowska.

Obronę Janiny Borowskiej, na skutek prośby jej męża, objął adwokat dr. L. Szalay.

Na życzenie p. prokuratora dra W a j d y, który dnia 15 lipca rozpoczyna swój urlop, przydzielono sprawę Borowskiej prok. drowi M a r o w s k i e m u jako drugiemu referentowi.

* *

Próby strzałów z browninga.

Sprawozdawca „Nowin" rozmawiał z panem S p l i c h a l e m, który jako rzeczoznawca zawezwany został onegdaj przez sędziego śledczego do podjęcia prób z browningiem. — Chodziło o ustalenie k i e r u n k u strzału, który zadał śmierć Lewickiemu i o zbadanie, w którą stronę browning po wystrzale wyrzuca łuskę naboju. Oprócz p. Splichala wezwany był drugi rzeczoznawca wojskowy. Próby odbywały się naprzód w strzelnicy w ogrodzie strzeleckim (strzelano do skrzynki, napełnionej trocinami), następnie w mieszkaniu Lewickiego. P. Splichal, którego te próby bardzo zdenerwowały, sądzi, że śmiertelny strzał, który Lewickiego w prawą skroń ugodził, padł z odległości 10 cm., a Lewicki wówczas znajdował się w pozycyi na pół siedzącej na pół leżącej na kanapie.

Zapytany o swe *subjektywne* zdanie o rodzaju śmierci, p. Splichal oświadczył, że śmierci Lewickiego nie przypisuje samobójstwu.

Definitywnego rezultatu próby nie wydały.

Z Rady państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby min. S t u e r g k h odpowiedział na interpelacyę w sprawie rozporządzenia, dotyczącego egzaminu dojrzałości. Minister zapewnia, że rozporządzenie jego opiera się na tej samej podstawie, co rozporządzenie min. Marchetta.

Niema więc obawy, aby komisye egzaminacyjne, po obecnem rozporządzeniu, postępowały inaczej, niż przedtem. Nie oznacza to też zaostrzenia egzaminów, co nie leży w intencyi zarządu oświaty.

Z kolei zabrał głos poseł Londzin, omawiając stosunki **polskiego szkolnictwa** na Śląsku.

Na wstępie zaznacza mowca, że Niemcy na Śląsku wszystko okupowali. Opanowali prawie wszystkie stanowiska urzędnicze, mają prawie wszystkie zakłady naukowe, podczas gdy Polacy mają tylko jedno gimnazyum. Od wielu lat toczy się tam walka o polskie seminaryum nauczycielskie. Nadaremne są żądania Polaków założenia szkoły przemysłowej i szkół wydziałowych. Także szkolnictwo ludowe jest po stronie polskiej na Śląsku źle zorganizowane. Jeżeli stosunki narodowościowe na Śląsku coraz bardziej się pogarszają, jestto winą Towarzystwa „Nordmarku".

Urzędników nie mianuje właściwie rząd, ale „Nordmark". Na czele tego Towarzystwa „Nordmark" stoi śląski dyrektor kameralny. Urzędnicy państwowi, stosownie do zasad konstytucyi, nie powinni popierać Towarzystwa, które uprawia agitacyę antiaustryacką i antidynastyczną.

Dalej wskazuje mowca, że na Śląsku stacye mają tylko niemieckie napisy, a i ogłoszenia są wyłącznie tylko w tym języku wydawane. — Także kolej północna, która przechodzi przez ziemie polskie i czeskie, używa tylko języka niemieckiego. W Boguminie niema polskich napisów, mimo że tamtędy 100.000 robotników przejeżdża.

Minister sprawiedliwości H o c h e n b u r g e r oświadcza, że podniesione przeciwko ministerstwu sprawiedliwości zarzuty nie są słuszne.

W głosowaniu przyjęto budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań i oświaty.

Posiedzenie sobotnie.

Wiedeń. Odbywa się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Posłowie P e t o c z e k, Ż y g u l i ń s k i i tow. zgłosili wniosek o wprowadzenie j e d n o l i t e g o p o d a t k u p r o g r e s y w n e g o o d m a j ą t k u.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Wykluczony z klubu ludowców, poseł P a d u c h, zgłosił swoje przystąpienie do grupy posłów z pod znaku ks. Stojałowskiego.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyła się konferencya przewodniczących klubów, na której postanowiono dla załatwienia budżetu odbywać ewentualnie p o s i e d z e n i a n o c n e. W przyszłym tygodniu odbędzie się formalna konferencya przewodniczących klubów, na której będzie ułożony ostateczny p r o g r a m b i e ż ą c e j s e s y i. Chodziłoby o załatwienie w sesyi bieżącej następujących spraw: traktatu handlowego z Rumunią, ustawy kompensacyjnej dla agraryuszów co do utworzenia centrali dla zużytkowania bydła, prowizorycznego przedłużenia podatku wódczanego; dalej chodzi o załatwienie wniosku K o ł a p o l s k i e g o o c z a s o w e z n i e s i e n i e c e ł z b o ż o w y c h, ustawy o nieuczciwej konkurencyi, pierwszego czytania preliminarza melioracyjnego i wyborów do delegacyj.

Czy Unia słowiańska zgodzi się na ten program, jest wątpliwe. Jeżeli się nie zgodzi, sesya skończy się rychło.

Przyspieszenie wakacyj.

Telegram „Nowin".

Lwów. Minister wyznań i oświaty reskryptem z 11-go czerwca b. zarządził, aby w gimnazyach, szkołach realnych, seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich, tudzież w szkołach handlowych, w których rok szkolny kończy się normalnie 15 lipca, wyjątkowo rozpoczęły się wakacye już 6-go lipca. Rada szkolna krajowa postanowiła, aby tego samego dnia zakończyła się nauka w roku bieżącym również w szkołach wydziałowych i pospolitych w miejscowościach, w których się znajdują wyżej wymienione zakłady, o ile rok szkolny normalnie zakończyćby się powinien 15 lipca.

ZE ŚWIATA.

Lew w automobilu. *(Do illustracyi tytułowej).* Oryginalną ale i wielce niebezpieczną przejażdżkę urządził sobie pewien pogromca lwów, przybyły z menażeryą do jednego z większych miast Austryi. W przystępie dobrego humoru wybrał on się na przejażdżkę automobilem po ulicach miasta wraz z jednym ze swych tresowanych lwów. Największego lwa, jakiego posiadał, usadowił on na jednem siedzeniu obok siebie i na szyję założył mu silną obrożę żelazną, która za pomocą grubego rzemienia przymocowaną była do samochodu.

Prędka i niezwykła jazda zdziwiła niezmiernie lwa, tak że począł on wyć strasznie. Napotkani na ulicy przechodnie i zwierzęta w przestrachu uciekali, gdyż mimo obroży lew mógł się wyrwać i poszarpać najbliżej mu stojących.

Dopiero policya zatrzymała automobil i po ściągnięciu dość wysokiej kary pieniężnej z pogromcy, zakazano mu surowo urządzać tych oryginalnych lecz zagrażających życiu mieszkańców miasta wybryków.

Scena w kuloarach Izby posłów. Usunięcie się ludowców od głosowania nad funduszem dyspozycyjnym rządu, wywołało onegdaj w Kole polskiem wielkie wzburzenie, które objawiło się scysyami na korytarzach parlamentu.

Między innemi rozegrała się następująca scena:

Ks. S t o j a ł o w s k i zwrócił się do obecnego w kuloarach korespondenta gazetki Stapińskiego z następującą uwagą:

— Czego się pan tu kręci, wynosi pan stąd tylko nieprawdziwe wiadomości i puszcza je pan do kraju.

Na to pos. D o b i j a: Cała wina w tem, że przyszedł nowy minister (Biliński) i ten już nie płaci tak, jak poprzedni.

Obecny w pobliżu ekminister K o r y t o w s k i zwraca się na to do p. Dobiji: To nieprawda, co pan tu takie historye powiada!

S t o j a ł o w s k i: Niech no ekscelencya nie przeczy! Jeśli eksc. nie dawał, to Bobrzyński dawał i daje! Wiemy o tem dobrze.

K o r y t o w s k i: To wyssane z palca, Bobrzyński nie płacił ani nie płaci.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Z powodu zmiany lokalu

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708, — ma

do sprzedania:

świeczniki i lampy gazowe, przepierzenie oszklone, szafę ośmiokątną 3 metry wysoką, od góry oszkloną, gablotkę frontową z żaluzyą, okna podwójne, drzwi i okiennice blachą obite. 50

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Baczność!

Mężczyzna pragnąc stale zamieszkać przy inteligentnej i zacnej rodzinie, poszukuje od lipca dużego, frontowego i słonecznego o 2 oknach południowych pokoju na I. piętrze (bez mebli) z usługą, obok plant w śródmieściu. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Grabowskiego, ulica Gołębia 14. 714

Małżeństwo młode z doświadczeniami poleceniami poszukuje stróżostwa. Adres: ul. św. Jana 16, dozorca 777

Kupię wózek dziecięcy czterokółkowy. Zgłoszenia do 25-go czerwca poste-rest. „Irena“ Kraków. 782

Potrzebny zaraz
ogrodnik
Wiadomość: ul. Floryańska 51 w sklepie. 791

Do wynajęcia.

Gabinet z kuchnią do wynajęcia od 1-go lipca dla bezdzietnych. Podgórze, Sokoła 11. 722

Do sprzedania.

Sklep korzenny i restauracya natychmiast do sprzedania. — Wiadomość: Władysław Fałek, Kraków, ul. Czarnowiejska 9, I. piętro. 779

Dom murowany z ogrodem zaraz do sprzedania. Wiadomość: Płaszów l. 145, na „Knapikówce.“ 787

Mleka niezbieranego

w większej lub mniejszej ilości dostarczyć może po cenie przystępnej W. Dąbrowski, plac Matejki 10 lub Kleparz 17, oficyna, I p. 786.

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży
Maryi Teleszniuckiej
został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wołkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 49

Samoczynne zaopatrywanie się w wodę
420
z głęboko położonych źródeł, buduje
Antoni Kunz
c. k. dost. nadw.
Hranice
MORAWA.



Prospekty gratis i franco.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 48

Zawiadamia się Szanowną P. T. Publiczność, że
automobilowe omnibusy
kursują pomiędzy Krakowem, Podgórzem a Wieliczką i z powrotem 5 razy dziennie.
Cena w jedne stronę 1 korona.

Odjazd z Krakowa:	Odjazd z Wieliczki:
9 rano	8 rano
11 „	10 „
2 popołudniu	1 popołudniu
6 „	5 „
8 „	7 „

Przystanek w Podgórzu 5 minut.
Dzieci do lat 2, nie zajmujące miejsca, przewozi się bezpłatnie.
Z poważaniem
789 *A. Bauer.*

Płyty
Papiery
Przybory
Przyrządy
Papiery

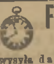
Fotograficzne
krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Foto“ (Warszawa), Kodak, Lumière, Jougla etc. 787

Warszawski Skład
przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
Telefon Nr 828
Jedyna katolicka firma prowadzona fachowo w tym zakresie.

Jaja do wylęgu

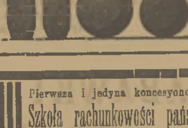
od olbrzymich kur czysto rasowych (Kochinchiny i Bramaputry) można nabywać po cenach niskich w Dębnikach ulica Polna l. 11. 791

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.



F. Pamm, Kraków
ul. Zielona l. 3,
wysyła darmo i opłatnie cennik z 8.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych. 62

PIEKARNIA 701
Franciszka KOZŁOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Stolarska 6
potrzebuje 2000 Kgr. Masła
świeżego, najlepszej jakości.
Oferty przyjmuje do 20. lipca 1909 r.



Kule i Kręgle
z drzewa Lignum Sanctum
polecają najtaniej 719
REIM i Spółka
KRAKÓW, RYNEK 37.
Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Szkoła rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej
w Krakowie, przy ulicy Szujskiego L. 7 (parter)

Wykłady teoretyczne — jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone są oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów, według zatwierdzonego programu nauki z uwzględnieniem najnowszych wymagań Komisyi egzaminacyjnej. Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarto specyalne oddziały z stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu, Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki nadzwyczaj przystępne — dla mniej zamożnych ulgi. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3—7 wieczorem
Kierownik szkoły
Józef TOBICZYK
100 c. k. urzędnik rach. wyż. Sądu krajowego w Krakowie ul. Szujskiego 7.

KULE i KRĘGLE
z drzewa Lignum Sanctum.
KIJE, Kule, Kręgielki i wszelkie przybory do gry w Bilard.
KARBOLINEUM — AVENARIUS
Tektury smołowe do pokrywania dachów,
SMOŁOWIEC gazowy i drzewny,
Farby na dachy
FARBY do fasad

Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie.

REIM i S-ka, Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:



Przybory do gier sportowych ang.
„LAWN TENNIS“, „Croquet“, Foot-Ball
oraz Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki, Balony, Piłki gumowe, — Hamaki dla dorosłych i dzieci. — Przybory do rybołowstwa. — „Diabollo“, gra i zabawa.
Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Perfumy, Wodę kolońską, Pudry, Mydła toaletowe, Olejki, Pomady i wody toaletowe na włosy, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.
717

FARBY
OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe szybko schnące
LAKIERY BURSZTYNOWE
oraz spirytusowe do podłóg,
MASĘ WOSKOWĄ
i francuską do zapuszczania podłóg.
Dezodor proszek do desynfekcyi.
Termalit na mole.

LAKIERY, KREMY i PASTY
do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

Nowość! Nowość!
ZNAKOMITE TUTKI
„Weltas“ z watą chemicznie preparowaną
POLECA FABRYKA
RUDOLFA HERLICZKI
W KRAKOWIE.
781

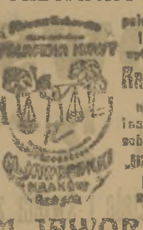
604



790
Tysiąc koron gotówką
1000 KORON
wypłacam każdemu, gdyby mój jedynie radykalny środek
„KORDA“
na najzastarzalsze **nagniotki** okazał się bezskutecznym, oraz
„KORDA“
płyn przeciw **poceniu nóg** nie odniósł pożądanego skutku.
Do nabycia w każdej aptece i drogueryi lub wprost z filii Poznańskiego chemicznego laboratoryum
Władysława Kordzińskiego
Kraków, Groble l. 7.
CENA: „Korda“ opaski na nagniotki K 1·— za karton. „Korda“ płyn przeciw poceniu nóg K 1·20 za flakon.
GENERALNE ZASTĘPSTWO NA LWÓW
u c. k. nadwornego dostawcy
Mra Leszka Sładowskiego, plac Kapitulny 1.
Ostrzega się przed naśladownictwem.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki $^1/_2$ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane $^1/_2$ kg. K 1·—. 504

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem na parowej „Gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Teatr Rozmaitości
w Parku Krakowskim
codziennie przedstawienia o godz. 8. wieczór
pierwszorzędnych atrakcyj o programie ściśle familijnym.
Restauracya renomowana. - Koncert muzyki
codziennie po przedstawieniu.
W niedziele i święta koncert muzyki na ogrodzie
od godziny 3-ciej po południu. 495

„Bank parcelacyjny“
w Krakowie,
Rynek główny l. 33, I p.
ma pod Krakowem jeszcze parcele większe i mniejsze gruntów ornych i łąk, nad samym gościńcem — odpowiadające na gospodarstwa, ogrody, oraz do pobudowania się — do sprzedania. 21

Najlepsze jest najtańsze!

SINGERA
maszyny do szycia
okazały się
najlepszemi.



SINGERA
maszyny do szycia
są
w rzeczywistości
najtańsze.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.
Kraków, ul. Szpitalna 40. (naprzeciw teatru miejskiego).
143



LUSER'A
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.
294 **W każdej aptece do nabycia.**

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
10
POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wątpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Wytwarzanie jest dla każdego bardzo łatwe.
Przemysł domowy
dający stały i znaczny dochód aż do
200 koron
miesięcznie,
urządza każdemu bez różnicy płci fabryka
KOCNAR i S-KA
(Towarzystwo komandytowe)
w Predze.
Bliższe szczegóły podaje się na żądanie. 639
Zapewniony byt.

Bibułki w książeczkach „Pobudka“
wyrobu
Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie
są **pierwszej jakości i nie są glicerynowane.**
Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.